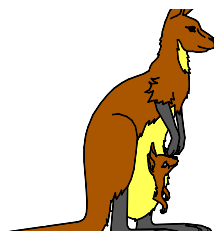


---

---

# NA POCZĄTKU...



**ROK 3**

**Nr 2 (54)**

lutym 1995

MIESIĘCZNIK GRUPY INICJATYWNEJ POLSKIEGO  
TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## *SPIS TREŚCI*

- s. 25 – Ken Ham, **Dlaczego niektóre kościoły produkują ateistów?** (z jęz.  
ang. tłum. Jacek Kapica)  
s. 30 – Maciej Giertych, **Herezje z *Imprimatur***  
s. 44 – Leszek Jańczuk, **Stworzenie nieba i ziemi według Heksaameronu**  
s. 48 – **Archiwum *Na Początku...***

\*\*\*\*\*

Ken Ham

## **DLACZEGO NIEKTÓRE KOŚCIOŁY PRODUKUJĄ ATEISTÓW?**

Wszyscy po kolei przypominali sobie, kiedy po raz pierwszy zdecydowali, że nie ma Boga... Valerie Spadt była czwartoklasistką, kiedy przeczytała w domu książkę o ewolucji.

– Spojrzałam na tę książkę i zdecydowałam: Cóż, jeśli słonie wyewolu-

wały, tygrysy i lwy też, to logiczne jest, że człowiek mógł wyewoluować z jakiejś niższej formy – rozpoczyna Valerie.

Wychowana jako luteranka, będąc nastolatką chodziła do kościoła, lecz jej wątpliwości rosły. Znalazła sobie fragmenty Biblii, które lekceważyła i w które nie wierzyła. Później, gdy miała 24 lata, uczęszczała w koledżu na zajęcia z anatomii.

– Podjęłam decyzję: Z Adamem i Ewą coś jest nie tak, funkcjonowanie ludzkiego ciała to nie taki cud... Wtedy zaczęłam myśleć, że nie ma Boga, który gdzieś tam siedzi i spogląda na nas. Wtedy właśnie stało się to dla mnie bardzo jasne: Nie jesteśmy nieśmiertelnymi duszami. Umieramy. To wszystko.

Pozostali kiwnęli głowami ze zrozumieniem, ponieważ historia Valerie była bardzo podobna do ich własnych. Szli wspólną ścieżką w swojej podróży do ateizmu.

\*

Powyższy cytat był pierwszą częścią artykułu zatytułowanego „Atheists Say They Have Faith, But in Themselves, and Not in God” (Ateiści mówią, że wierzą, ale w siebie samych, a nie w Boga), który ukazał się w *San Diego Union-Tribune*, Saturday, January 2, 1993.

Według tej gazety, jeden z ateistów, Howard Kraisner, przewodzi Koalicji Ateistycznej, która z sukcesem wszczęła kampanię walki z krzyżami na Mount Soledad i Mount Helix i szopką Bożonarodzeniową w Balboa Park, San Diego.

Ateiści w całych Stanach Zjednoczonych podjęli działania sądowe w celu usunięcia takich rzeczy jak krzyże czy szopki Bożonarodzeniowe z miejsc publicznych gdyż, jak twierdzą, jest to ingerencja kościoła w sprawy państwa. Upierają się oni, że istnienie krzyży i szopek Bożonarodzeniowych narzuca ludziom religię, ale ich usunięcie – nie!

Jednak weźmy pod uwagę nauczanie Biblii: „Kto nie jest ze mną,

jest przeciwko mnie, a kto ze mną nie zbiera, rozprasza” (Mat. 12:30). I Jana 1:5-7 jasno naucza, że albo chodzimy w światłości, albo w ciemności - nie ma obszaru szarego.

Ponieważ wielu chrześcijan nie myśli biblijnie, są oni bierni i pozwalają ateistom narzucić społeczeństwu swoją religię. Tak, ateizm jest religią. Wyżej wymieniony artykuł stwierdza „Oni są ateistami, ludźmi, którzy żarliwie wierzą, że nie ma Boga. Co nie oznacza, że nie wierzą. Oni wierzą w siebie samych, a czasami w siebie nawzajem”.

Chrześcijanie muszą porzucić złudny pogląd, że niechrześcijanie nie są religijni. Niechrześcijanie są przeciwko Bogu - nie ma obszaru pomiędzy. Izajasza 8:20 stwierdza „Jeżeli nie powiedzą zgodnie z tym słowem, to nie ma w nich światłości” (*według Biblii angielskiej – przyp. tłum.*). Biblia stwierdza jasno, że nie można rozdzielić faktów i doświadczenia z życia od tego, jak postrzegamy to życie swoim sercem. Księga Przypowieści 23:7 mówi: „Bo jak pomyślał, taki jest” (*według Biblii angielskiej – przyp. tłum.*).

Prawdą jest, że chrześcijanie mają religijny cel: zobaczyć ludzi zdobytych dla wiary w Chrystusa. Jest również prawdą, że ateści mają religijny cel: zobaczyć ludzi zabranych Chrystusowi i zdobytych dla wiary w siebie samych!

Ten sam problem, związany z brakiem zrozumienia religijnej natury przeciwstawiania się chrześcijaństwu, widać w wielu dziedzinach. Na przykład kiedy chrześcijanie wypowiadają się przeciw homoseksualizmowi, aborcji, pornografii czy innym niebiblijnym praktykom, są oskarżani o brak tolerancji. Mówi się im, że nie mają prawa narzucać swoich religijnych poglądów społeczeństwu i że każdy ma prawo do własnego zdania. Z tego powodu wielu chrześcijan nie wypowiada się na te tematy.

Jednak w rzeczywistości to ci, którzy sprzeciwiają się zasadom chrześcijańskim, narzucili SWOJE religijne poglądy społeczeństwu i nie pozwolili wyrazić SWOICH opinii chrześcijanom. Inaczej mówiąc, ich wiara jest nietolerancyjna w stosunku do wiary chrześcijańskiej.

Innym interesującym szczegółem zacytowanym w omawianym wcześniej artykule jest to, że owa grupa ateistów w San Diego, która przekonała sędziów do swoich poglądów, miała na liście swoich korespondentów tylko 150 osób. Według tegoż artykułu źródła podają, że około 17% światowej populacji to agnostycy, humaniści i ateści. Liczba ta jest znacznie mniejsza w Stanach Zjednoczonych. Dlaczego taka BARDZO MAŁA grupa ludzi – taka MNIEJSZOŚĆ – jest w stanie narzucić swoje poglądy WIĘKSZOŚCI?

Uważam, że księga Ozeasza 4:6 trafnie podsumowuje ten problem: „Lud mój ginie, gdyż brak mu poznania”. Weźmy pod uwagę trzy aspekty tego procesu:

1. Większość chrześcijan zdobyła wykształcenie w świeckim systemie edukacji, gdzie zastosowano im pranie mózgu w celu przyjęcia poglądu, że chrześcijanie są religijni, a niechrześcijanie – nie. Narzucono im pogląd, że świecka edukacja nie jest religijna pomimo, że w rzeczywistości właśnie taka jest.

2. Spójrz na początek tego artykułu. Jaki był powód, podawany przez tych ateistów, dla którego odrzucili chrześcijaństwo? Przyznali, że chodzili do kościoła, kiedy byli mali, ale później odrzucili chrześcijaństwo z **powodu ewolucji**. A oto smutna strona tej całej sprawy. Ponieważ kościół NIE PRZECIWDZIAŁAŁ przeciwnym Bogu naukom ewolucyjnym, a w wielu przypadkach nawet je przyjął, coraz więcej ludzi odrzuca chrześcijaństwo i narzuca społeczeństwu swoje przeciwne Bogu poglądy oraz przejmuje system szkolnictwa, sprawowania władzy i sądownictwo.

3. W ten sposób już nie tylko mniejszość wpływa na społeczeństwo. Wielu ludzi w naszych kościołach przyjęła (z rozmysłu lub przez zaniedbanie) nauki tej mniejszości i wspólnie narzuca swoje poglądy społeczeństwu. Prawdziwy, konsekwentny biblijny chrześcijanin jest często wprawiany przez nich w zakłopotanie i – co jest smutne – brakuje mu wiedzy, aby obronić prawdziwe stanowisko chrześcijańskie. Czy nie jest prawdą, że wielu przywódców w naszych rządach oświadcza, że jest chrześcijanami i że chodzą do kościoła, a jednak w większości problemów moralnych stają po

stronie humanistów?

Jakie to smutne oskarżenie kościoła. Oto ateści przyznają czarno na białym, że nauka o ewolucji odciągnęła ich od tego, czego byli nauczeni w kościele. Wierzę, że wiele kazań i nauczania w Szkole Niedzielnej, grupach młodzieżowych, studiach biblijnych jest nieskutecznych w przeciwdziałaniu ateizmowi. Dlaczego? Ponieważ szatan atakuje fundament wiary chrześcijańskiej. Atak przebiega w następujący sposób:

„Historia Adama i Ewy jest nieprawdziwa; naukowcy udowodnili ewolucję; człowiek pochodzi od małpy i nie było takiego wydarzenia jak ogólnoswiatowy potop, jak to opisuje Biblia; świat ma miliardy lat; Wielki Wybuch uformował wszechświat; nie możesz ufać temu, co mówi Biblia – nauka pokazała, że nie jest to Słowo Boże”.

Problem polega na tym, że nauczanie w większości kościołów nie wyposaża ludzi do odparcia tych ataków. Nawet biblijne, konserwatywne kościoły ignorują te problemy i uczą tylko historii biblijnych, a nie uczą swoich członków, w jaki sposób bronić własnej wiary i jak przeciwdziałać fałszywym naukom ewolucjonizmu.

Co więcej, wiele kościołów, uważających się za „ewangeliczne”, przyjmuje ewolucyjne nauki w ten czy w inny sposób i pozwala na różne kompromisy w odniesieniu do księgi Genesis. Wiele kościołów rozwodniło Boże Słowo tak, że nie może przemawiać i nie przemawia z autorytetem. Słowo Boże nie straciło swej mocy, lecz wielu chrześcijan straciło swoją moc, bo poszło na kompromis.

Jestem zdania, że wielu ateistów, innych anty-chrześcijan w społeczeństwie oraz myślących na sposób humanistyczny chrześcijan, którzy z powodzeniem osłabiają strukturę chrześcijaństwa, jest produktem kościoła!

A kościół, w szczególności jego przywódcy, staną pewnego dnia przed Bogiem, aby odpowiedzieć na ten zarzut.

Rezultaty tego stanu rzeczy rujną społeczeństwo. Może już nie-

długo będzie sprzeczne z prawem sprzeciwianie się zachowaniom homoseksualnym, aborcji czy pornografii. Jeżeli nic nie uczynimy, to może już niedługo chrześcijanom nie będzie można otwarcie zwiastować Ewangelii i próbować zdobywać ludzi dla Chrystusa.

Cytowany wcześniej artykuł kończy się stwierdzeniem jednej z członkiń grupy ateistów, które powinno być złowieszczym ostrzeżeniem dla chrześcijan:

– Myślę, że w najbliższych latach będzie widać, jak ateści wychodzą z ukrycia, tak jak Murzyni wychodzili w latach sześćdziesiątych, a homoseksualiści w siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Na pewien sposób, jesteśmy ostatnią grupą mniejszościową, która wciąż potrzebuje wyjść z ukrycia.

*Ken Ham*

(Ken Ham, Why Are Some Churches Producing Atheists?, *Acts & Facts* 1993, vol. 22, No. 4, *Back to Genesis* No. 52; przedrukowany pt. Is the Church producing atheists?, *Prayer News of Creation Science Foundation Ltd.* November 1993; z jęz. ang. za zgodą Autora i Redakcji tłum. Jacek Kapica.)

---

---

Maciej Giertych

## **Herezje z *Imprimatur***

Walcząc z teorią ewolucji na płaszczyźnie nauk przyrodniczych, już dawno się przekonałem, że główni moi oponenti to nie przyrodnicy ale filozofowie, również katolicy. Nie przypuszczałem jednak, że jest aż tak źle z katolicką filozofią i teologią. Kościelni zwolennicy ewolucji głoszą ewidentne herezje.

Ukazała się książka Ch. Montentat, L. Plateux i P. Roux pt. **Odkrywanie stworzenia w ewolucji** (Poznań 1993) wydana przez dominikańskie

wydawnictwo „W drodze”, opatrzona w *Nihil obstat* ks. prof. dra hab. Ludwika Wciórki, w *Imprimatur* bpa Zdzisława Fortuniaka oraz w rekomendację bpa Bronisława Dembowskiego. Według tego ostatniego: „Książka ta jest w Polsce bardzo potrzebna, ponieważ ukazały się pozycje dość jednostronnie fundamentalistyczne”. Domyślam się, że chodzi tu głównie o książkę, którą pilotowałem do druku, **Na bezdrożach teorii ewolucji** J.W.G. Johnsona (Michalineum, 1989), która interpretuje znane powszechnie zjawiska przyrodnicze w świetle tradycyjnej nauki Kościoła.

Książka **Odkrywanie stworzenia w ewolucji** czyni coś wręcz przeciwnego. Fakty przyrodnicze w zasadzie podaje prawidłowo. Natomiast interpretacja ich podważa najbardziej podstawowe prawdy wiary. Jest klasycznym przykładem, do czego prowadzi nauka O. Teilharda de Chardin, przed którą Kościół wielokrotnie ostrzegał. Wszystko, co podaje nauka, przedstawione jest jako pewniki (choć przecież nauka co kilkadziesiąt lat przeżywa rewolucję wywracającą wszystko do góry nogami – na tym polega jej postęp). Wszystko, co naucza Kościół od 2000 lat, poddane jest w wątpliwość (a to właśnie powinno być traktowane jako niezmiennie). Co parę zdań stawiane są pytania filozoficzne i teologiczne, zwykle bez odpowiedzi. Wobec nauki pytań nie ma. Ewolucja przyjmowana jest jako bezdyskusyjnie udowodniony fakt. Nie będę tu przedstawiał odmiennych interpretacji udokumentowanych zjawisk przyrodniczych. Czynię to w różnych polemikach gdzie indziej. Ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że wśród przyrodników wzrasta liczba odchodzących od teorii ewolucji, gdyż brak na nią jakichkolwiek dowodów, a jako teoria coraz mniej przystaje do udokumentowanych obserwacji i wyników. Kreacjonistyczna interpretacja zjawisk przyrodniczych to dla autorów omawianej książki „zacięcie się w odmowie jakiejś prawdy” (s. 7), „odrzućcie kategorię twierdzeń wiedzy” (s. 80) itd. Ja tu widzę zacięcie się autorów w afirmacji nieprawdy, a co najmniej też wątpliwych.

Autorzy afiszują się jako katolicy, ale dla nich odkrycia naukowe to prawda objawiona, podczas gdy Prawdę Objawioną traktują jako coś, co

trzeba przeinterpretować, przekręcić, wypaczyć i usunąć z drogi. Taką postawę zajmował o. Pierre Teilhard de Chardin T.J., główny bohater omawianej książki, i ją właśnie autorzy (i polscy propagatorzy) próbują podsunąć czytelnikom. Teilhard traktowany jest nieomal jako święty: „Człowiek natchniony Duchem Bożym” (s. 108). „Był człowiek, który podjął ryzyko opisanego tego (...), co przekracza słuszne lecz zbyt wąskie wyobrażenia dawnego Pisma. (...) był prorokiem, kapłanem, uczonym” (s. 110). Co kawałek jest on cytowany.

Warto przypomnieć, że Kościół wielokrotnie ostrzegał przed nauką o. Teilharda de Chardin, paleontologa i teologa, który próbował pogodzić teologię z dziś w większości już nieaktualnymi odkryciami w zakresie paleontologii. Przeciwko jego nauce Pius XII ogłosił 12 VIII 1950 r. encyklikę *Humani generis*, a Jan XXIII opublikował 30 VI 1962 r. *Monitum*.

Autorzy książki wyraźnie piszą, że nie mają skrupułów odrzucić zastrzeżenia *Humani generis* (s. 83). Uważają też, że *Monitum* Jana XXIII przekreślił list kard. Casaroliego do abpa Paryża, P. Pouparda, datowany 12 V 1981, ale opublikowany 10 VI 1981. Tekst tego listu zamieszczony jest w książce (s. 112). Brak jest jednak informacji, że już 11 VII 1981 r. watykańskie biuro prasowe wydało z upoważnienia Ojca Świętego (który był w szpitalu po zamachu) komunikat informujący, że nie należy interpretować listu Casaroliego jako zmianę stanowiska Kościoła w sprawie *Monitum* Jana XXIII, które nadal obowiązuje (*L'Osservatore Romano* wyd. francuskie, nr 28 z 14 VII 1981). Nie wyobrażam sobie, by specjalista od Teilharda, cenzor ks. prof. L. Wciórka, tego nie wiedział lub by uważał, że list kardynała jest ważniejszy niż głos Papieża. Czemu więc dał *Nihil obstat*? Na pewno też wie, że *Monitum* wzywa „ordynariuszy, przełożonych zakonów, kierowników seminariów i rektorów uniwersytetów, by chronili dusze, szczególnie młodzieży, przed niebezpieczeństwami zawartymi w pracach Teilharda i jego zwolenników”.

Przed jakimi to tezami Teilharda Kościół ostrzega? Chodzi tu głównie o trzy rzeczy – o sugestie, jakoby dusza ludzka powstała na drodze



ewolucji, o sugestii, jakoby człowiek powstał wielokrotnie (poligenizm), co narusza naukę o grzechu pierworodnym (wielu Adamów) oraz o sugestii, jakoby dalszy proces ewolucji miał w przyszłości prowadzić do deifikacji człowieka. Oczywiście, Teilhard nie głosi tych tez wprost, ale jego pisma do takich wniosków prowadzą i dlatego są niebezpieczne, Autorzy książki wszystkie te sugestie przyjmują i twierdzą, że są naukowo i teologicznie uzasadnione. Herezje te wzbogacają o nowe, a łączy je wszystkie panteizm, rozmywanie Boga do siły tkwiącej w materii. Gubi się rozróżnienie między Stwórcą a stworzeniem. Przedziwna też jest interpretacja grzechu pierworodnego.

Książka traktuje głównie o hominizacji, czyli o tym, jak powstał człowiek. Wychodząc z założeń ewolucyjnych i poligenicznych, zakłada, że pewna populacja jeszcze nie ludzka, w którymś momencie osiągnęła człowieczeństwo. Autorzy zastanawiają się, kiedy i jak to nastąpiło. Dochodzą do wniosku, że myślą przewodnią ewolucji jest „poszukiwanie coraz większej autonomii wobec otaczającego środowiska” (s. 37, 93). Uczłowieczenie to dla autorów „jakieś pierwsze wydarzenie, [które] ujawniło i utwierdziło człowieka jako byt wolny, stawiając go w sytuacji dającej możliwość wolności wyboru: zgody na projekt lub jego odmowy (...). To decydujące wydarzenie nie wymagało nowej struktury; koniecznym założeniem była tylko **realizacja przez człowieka możliwości** wolności (...) wydarzenie wyzwalające wolność człowieka jest propozycją do tej wolności skierowaną; propozycją podstawowego wyboru” (s. 69). Ja tę interpretację odbieram jako sugestię, że małpa otrzymała od Boga propozycję wolności i gdy zrealizowała ją, to osiągnęła człowieczeństwo. A więc grzech pierworodny dał nam człowieczeństwo. Na pewno jest to herezja. To by znaczyło, że Niepokalana człowieczeństwa nie osiągnęła, bo nie zrealizowała możliwości wolności. Nie wiem, czy taką herezję już ktoś głosił. Spotykam to po raz pierwszy i czuję się w obowiązku krzyknąć na alarm.

Nie jest to jedyna herezja zawarta w książce. Jest ich wiele. Aby nie być gołosłownym, przytoczę kilka cytatów z książki, uporządkowanych pod

różne herezje, aby ukazać prezentowany sposób heretyckiego myślenia.

## **Poligenizm**

„I tak «jedyność» pierwotnej pary człowieczej ukazuje się przede wszystkim jako potwierdzenie jedności całej ludzkości, nie zaś jako wzmianki o fakcie historycznym” (s. 11).

„Czy hipoteza specjacji pochodzącej od jednej pary wydaje się możliwa do przyjęcia?” (s. 64).

„Jeśli więc jesteśmy zobowiązani do całkowitego wykluczenia możliwości pochodzenia człowieka od jednej pary, w obecnym stanie poznania bardziej prawdopodobny wydaje się pogląd, że w początkach człowieka brała udział jakaś populacja. (...) Jednak ta populacja mogła być jeszcze nieczłowiecza; humanizacja nastąpiłaby wtedy później, wśród zespołu populacji” (s. 65).

„Ograniczenie ludzkości do jednej pary (...) niezupełnie odpowiada jednak kryterium prawdopodobieństwa” (s. 70).

„Gdy Biblia (...) posługuje się imieniem człowieka, oznacza ono często lud” (s. 70-71).

„Nie znaczy to, że Pismo Święte daje wyraźne wskazówki potwierdzające jako prawdę objawioną, że Bóg nie mógł stworzyć człowieka inaczej niż poczynając od pierwszej pary” (s. 83). Proszę zwrócić uwagę na przewrotność konstrukcji tego zdania. Nikt nie twierdził, że Bóg **nie mógł**. Natomiast cytowani zarówno Pius XII (*Humani generis*), jak i Paweł VI (*Credo*) twierdzili, że stworzył człowieka poczynając od jednej pary.

## **Grzech pierworodny grzechem społecznym**

„Regresja jednostki ku zachowaniu, naśladowującemu zachowanie instynktowne, czyni tę jednostkę niedostosowaną do stadium ewolucji jej gatunku”

ku” (s. 55).

Zgoda lub odmowa „ma charakter osobisty - dotyczy każdego, a także uniwersalny i zbiorowy – dotyczy ludzkości. (...) Położenie ludzkości, szamoczącej się wśród nieszczęść, nienawiści i sprzeczności, świadczy, że nie przyjęła ona przymierza i zdecydowała budować swoje społeczeństwo bez Boga.” (s. 69).

„Wybory, angażujące każdego, mają wówczas często charakter kolektywny” (s. 71).

„Jedność powołania ludzkiego opierałaby się wtedy na uniwersalności wezwania Bożego, skierowanego do wszystkich, w różnych miejscach. Powszechność pierwszej odmowy mogłaby zdumiewać, gdyż zakładałaby zadziwiającą jednomyślność skierowaną przeciw Bogu. Można by to wytłumaczyć tylko specjalną interwencją ducha-kusiciela” (s. 71).

„Opowiadanie o upadku Adama i Ewy (...) ukazuje nam grzeszność sytuacji człowieczej (...) [natomiast] zbyt historycznie traktowane ujęcie winy Adama, ciąży nadal nad wyobraźnią chrześcijan” (s. 89).

„Odnajdujemy tradycyjne pojęcie grzechu pierworodnego, uwolnione od zbyt naiwnych przedstawień i lepiej zintegrowane z globalnym grzechem ludzkości” (s. 90).

Zwracam uwagę, że rozmywanie grzechu pierworodnego do grzechu społecznego przeczy nie tylko dekretowi Soboru Trydenckiego, ale również dogmatowi o Niepokalanym Poczęciu NMP.

## **Panteizm**

Z modlitwy Teilharda do „coraz większego Chrystusa”: „Panie konsystencji i jedności, Ty (...) w zgodzie z tajemniczą materią, której sercem jesteś (...)” (s. 113).

„[W]szechświat jest ciężarny życiem” (s. 24, 28, 33), „a biosfera

człowiekiem” (s. 33). „[M]ateria ewoluuje ku życiu według prawa naturalnego nie znanego jeszcze: (s. 28). „[J]ak materia znajduje swój najwyższy punkt w biogenezie, tak człowiek przekracza samego siebie w «chrystogenezie», (s. 73). Nasza planeta jest „miejszem tego nadzwyczajnego wzlotu życia ku rozkwitowi wolności i świadomości ludzkiej, ogarniętej dynamizmem samego Ducha Boga” (s. 110).

### **Ewolucja duszy**

„Hominizacja musiała poprzedzić istnienie świadomych istot” (s. 65).

„Kształt ludzki poprzedził prawdopodobnie umysł człowieka. (...) Stajemy wobec problemu ciągłości lub nieciągłości pojawienia się człowieka metafizycznego” (s. 68).

Rozważana jest hipoteza „o ścisłym związku między umysłem lub duszą a określoną mutacją”, choć przyznaje się, że jest to hipoteza ryzykowna, ponieważ mówi „o duchu będącym konsekwencją materii, wynikiem ewolucji materii”, ale w konkluzji mówi się, że „Duch naukowy otwarty jest na wszelkie możliwości, a to z troski o obiektywizm” (s. 70).

„Pociągając materię ku porozumieniu z Bogiem, poruszanie ducha łączyłoby się ściśle z procesem twórczym organizującym tę materię; otwierałoby ciało materii na to porozumienie, drogę do «inwazji» Boga żywego w ciało materii” (s. 71).

„Takie spojrzenie nie zmienia jednak niczego w koncepcji ducha popychającego materię ku Bogu” (s. 71).

### **Ewolucja Boga**

„(...) Ten co porusza ewolucję i uczestniczy w niej!” (s. 113).

„To w Nim, «głowie stworzenia», kończy się i osiąga szczytu (...) kosmiczny proces cefalizacji” (...) „Chrystus Omega. A więc Chrystus

Ożywczy Duch i Synteza wszystkich biologicznych i kosmicznych energii wypracowanych przez Wszechświat” (s. 111).

### **Ludzkie pochodzenie Boga**

„Czy istnieje nie-człowiecza rozumna istota, która poprzedziła człowieka w historii kosmosu i pozostawiła w tym kosmosie swój widzialny ślad? Czy ta rozumna istota istniała? Czy niewidzialnie istnieje dziś jeszcze? Czy styka się z wyobrażeniami, które od historycznych czasów ludzie tworzą sobie o bóstwie i bogach?” (s. 31). „[N]ie można tu zastosować żadnego niezbitego dowodu” (s. 32).

„[E]wolucyjna perspektywa wymaga celowych działań skierowanych ku postępowi (...) ku istotom ukazywanym jako znacznie przewyższające człowieka” (s. 52).

### **Synkretyzm**

„Można być chrześcijaninem i czuć się w głębokiej, choć niepełnej jedności z innymi mężczyznami i kobietami, którzy wierzą inaczej.” (...) potrzebne jest „dawanie świadectwa o różnych obliczach prawdy, którą pozwolono nam odkryć” (s. 76).

„[W]iara żydów i muzułmanów (...) jest korzeniem naszej wiary” (s. 105).

„Przez Jego Ducha kształtuje się powoli, przez wieki, komunია miłości, krocząca poprzez granice wyznań chrześcijańskich, poprzez granice innych religii. Nazywamy to budowaniem Ciała Chrystusowego” (s. 109).

### **Pomijanie Objawienia**

„Nie ma i nie będzie historii początków ludzkości opowiedzianej przez świadków. Jednak pojęcie tego jest możliwe na innej płaszczyźnie; refleksji opartej na bieżącym doświadczeniu. O takiej refleksji i o takim doświadczeniu świadczy Biblia i naród żydowski w pierwszych rozdziałach

Księgi Rodzaju” (s. 78-79).

### **Ewolucja drogą do deifikacji człowieka**

„Człowiek przekracza samego siebie w «chrystogenezie»” (s. 73).

Człowiek posiada „pewność Miłości nieskończonej, która w nim pulsuje” (s. 75).

„Człowiek – produkt czy autor swojej ewolucji?” (s. 94).

„[C]złowiek będzie mógł (...) kontrolować swoją własną ewolucję i kierować nią” (s. 96).

„Praktykuje pośmiertne obrzędy, wyrażające jego głębokie powołanie do przekroczenia śmierci” (...) „Przed każdą jednostką staje więc perspektywa osiągnięcia wyższego stanu zależna od tego, w jakim stopniu jest się zdolnym pojąć jego istnienie i świadomie doń dążyć” (s. 98).

„Wolność częściowa – taka jak nasza – pragnie wzrastać bez ograniczeń” (s. 99). „Nasza zaś wolność stanowi cząstkę, podobną nieograniczonej wolności, która nas przyciąga jako cel naszego istnienia” (...) „Marzenie o nieskończoności i o wieczności nawiedzające człowieka stanowi swego rodzaju sygnał. Przejście od marzenia do rzeczywistości, nieskończoności i wieczności odpowiada dostąpieniu do szczybla Stwórcy” (s. 100) (...) „[C]hrześcijanin jednoczy się z Nim. Przez to zjednoczenie wkracza w zmartwychwstanie w pełnej wolności Boga” (...) „historia zostawiła nam liczne przykłady mężczyzn i kobiet, którzy osiągnęli (...) formę tej Bożej wolności” (s. 102).

„Przyszłość człowieka nie jest już jedynie przyszłością gatunku, lecz także przyszłością osób powołanych do wypełnienia swojej wolności we współodpowiedzialności ze Stwórcą” (s. 104).

„Człowiek (...) został stworzony stwórcą” (s. 107).

„Należy oczywiście odrzucić uproszczone pojęcia, według których rodzice tworzyliby tylko ciało ich dziecka, a Bóg wyposażył je w duszę.” (...) „Wszystko jest darem Bożym, wszystko jest darem rodziców” (s. 107).

„Dla nas chrześcijan (...) koniec ludzkości ziści się, gdy obecność Boga ogarnie całe ciało ludzkości, poprzez pokolenia i tysiąclecia” (s. 110).

„Ewolucja życia, Hominizacja, potem Przebóstwienie, są jednym i tym samym poruszeniem Boga” (s. 113).

„W sercu tworzącego się świata znajdują się Trzy osoby, Źródło Bytu, Zasada Twórczej Ewolucji i Kres cudownej historii kosmosu uczłowieczonego, a wkrótce przemienionego” (s. 113).

Taki wniosek wyciągają autorzy z Objawienia św. Jana, szczególnie ze słów „a On będzie „BOGIEM Z NIMI” (Ap. 21.3).

###

Tu zmuszony jestem odnieść się do tłumaczenia Biblii Tysiąclecia. „BOGIEM Z NIMI” to przekształcenie gramatyczne słowa „Emmanuel”, „Bóg z nami”. Jeżeli można to interpretować jako deifikacja ludzi, to jest to herezja. Porównuję kilka różnych tłumaczeń, które mam pod ręką:

et ipse Deus cum eis erit eorum Deus – Nova Vulgata  
a Bóg sam „z nimi będzie” ich Bogiem – ks. Jakub Wujek  
a on, Bóg, będzie z nimi – ks. Seweryn Kowalski  
a sam Bóg z nimi będzie ich Bogiem – ks. Eugeniusz Dąbrowski  
a On Będzie „Bogiem z nimi” – Biblia Tysiąclecia  
and God himself will be with them as their God – Rheims-Douay

Tylko Biblia Tysiąclecia zawiera tę dwuznaczność. Nie wiem, jak wygląda tłumaczenie francuskie, z którego korzystali autorzy omawianej książki, zapewne już posoborowe. Czy też posiada tę dwuznaczność? Czy jest ona zamierzona przez św. Jana, względnie przez tłumaczy? Niech się wypowiedzą specjaliści. Ja tylko sygnalizuję, że w omawianym przypadku tekst ten został wykorzystany do uzasadnienia tezy o dążeniu ewolucji ku deifikacji człowieka.

###

Myślę, że powyższe cytaty wystarczają, by wykazać, że książka jest co najmniej niebezpieczna. Pod przemądrzałymi słowami i konstrukcjami ukrywa herezje, w tym odwieczną pokusę „jak Bóg będziecie” (Rdz. 3,5).

Apeluję do bpa Zdzisława Fortuniaka o cofnięcie *Imprimatur* dane tej książce!

###

Skoro dotykam spraw biblistyki, wspomnę jeszcze, że książka bezdyskusyjnie odmawia Mojżeszowi autorstwa Pięcioksiągu przypisując go szeregowi autorów i redaktorów z wieku VI przed Chrystusem (s. 78, 79, 86, 89). Traktuje opowieść o stworzeniu (Rdz. 1-3) jako mity, owoce twórczej wyobraźni (s. 81), i cytuje starsze teksty pogańskie (s. 81-82), na których ponoć autorzy Biblii się opierali.

Za panowania Św. Piusa X Komisja Biblijna wypowiedziała się autorytatywnie, że Pięcioksiąg jest autorstwa Mojżesza, i że niedopuszczalne jest traktowanie go jako redakcyjnej składanki opartej głównie o źródła pochodzące z lat późniejszych niż Mojżesz (A.A.S 39 (27 VI 1906) 377 - podtrzymane listem Komisji Biblijnej do kard. Suharda, abpa Paryża z 1948 r. - **Breviarium Fidei**, Św. Wojciech, Poznań 1988, III 72).

###

### **Masoneria przyznaje się do Teilharda**

Jan XXIII ogłosił ostrzeżenie przeciwko nauce O. Teilharda de Chardin słynnym „Monitum” z 30 czerwca 1962 r. We wrześniu 1962 roku w obronie Teilharda stanął na posiedzeniu głównym Wielkiego Wschodu Francji w Paryżu jej Wielki Mistrz, Jacques Mitterrand (brat obecnego prezydenta). Powiedział on: „Pewnego dnia pojawił się prawdziwy naukowiec w ich [katolickich] szeregach. Jest nim Pierre Teilhard de Chardin. (...) On się wypowiedział na temat zjawiska hominizacji (...) – sumy, lub całości, zbiorowego sumienia obejmującego świat na najniższym poziomie atmosfery



– to człowiek stoi tu na pierwszym miejscu, a nie Bóg, to człowiek jest głównym twórcą tego procesu. Gdy ta zbiorowa świadomość osiągnie punkt Omega, swoje apogeum – jak je Teilhard określa -- to osiągniemy nowy typ człowieka, typ jakiego pragniemy. Będzie on wolny cielesnie i będzie miał wyzwolony umysł. Tak więc Teilhard stawiał człowieka na ołtarzu, a ponieważ wywyższał człowieka, nie mógł więc wywyższać Boga. Rzym pojął pełnię treści, jaką ta myśl zawiera. Wykorzystując wszelkie reakcyjne siły, jakie posiadał, potępił Teilharda i zakazał drukowania jego dzieł” (*30 Days*, nr 5, 1994).

###

Jak podaje Manfred Adler (**Die Freimauer und der Vatikan**, Verlag Claus P. Clausen, Wyd. polskie **Wolnomularstwo a Watykan**, bez daty, po 1983) z powołaniem się na *Lectures Francaises* z września 1976 r., kardynał Agostino Casaroli, autor listu z 12 V 1981 rehabilitującego Teilharda de Chardin, na który tak chętnie powołują się zwolennicy ewolucji, był na liście 121 masonów, pracowników Watykanu, którą posiadał Jan Paweł I i na bazie której planował zmiany personalne.

### **Ostrzegam ponownie**

Rok temu (*OPOKA w kraju* nr 1) ostrzegałem przed podobnymi herezjami zawartymi w książce wydanej przez diecezję tarnowską pt. **Planeta Ziemia – mój dom. Religia a nauka – zintegrowany kurs dla szkół podstawowych i średnich**. Obecnie poznański *Przewodnik Katolicki* (17 VII 94, nr 29) zapewnia, piórem Piotra Tryjanowskiego, że książka ta „może stanowić doskonałą pomoc w pracy katechetycznej”.

###

### **Ks. prof. Szczepan W. Ślaga**

Na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej i na jego koszt Komitet Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej PAN przygotował i opublikował obronę teorii ewolucji przed rosnącymi wokół niej wątpliwościami. (Opinia

o filmie video „Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie”, red. A. Łomnicki, Universitas, Kraków 1994, 68 stron). Zajęte stanowisko przez ten właśnie Komitet PAN nie budzi zdziwienia. Miałość argumentacji naukowej jest wręcz żenująca. Zajmę się nią gdzie indziej. Tu pragnę zwrócić uwagę na fakt, że do tego grona obrońców ewolucji został też zaproszony kierownik katedry filozofii przyrody ATK, ks. profesor Szczepan W. Ślaga, którego rozdział: „Myśl katolicka wobec kreacjonizmu naukowego” zasługuje na odnotowanie w kontekście powyższych zarzutów o herezje.

Choć ks. Ślaga cytuje Teilharda de Chardin i ks. prof. Wciórkę, jego stanowisko mieści się w ramach nauki Kościoła. Omawiana powyżej książka **Odkrywanie stworzenia w ewolucji** to próba wykorzystania teorii ewolucji do wykołajania teologii katolickiej. Posądzam autorów (i Teilharda de Chardin) o złą wolę. Ks. Ślaga natomiast swoją filozofią próbuje ratować teologię katolicką w obliczu domniemanych „faktów” naukowych. Odróżnia on Stwórcę od stworzenia, przyznaje, że ewolucyjna wizja świata nie jest wymogiem wiary, odróżnia poszukiwania teologiczne od ustaleń dogmatycznych Kościoła, uznaje autorytet Kościoła. Ponieważ jednak Kościół zezwala na poszukiwania teologiczne w świetle badań naukowych, a ks. Ślaga, podobnie jak wielu w jego pokoleniu, uwierzył, że nauka już definitywnie rozstrzygnęła spór o ewolucję na jej korzyść, przyłączył się do jej obrońców i wraz z Komitetem Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej PAN wyzwał od czci i wiary naukowców, którzy odmawiają argumentom za ewolucją wiarygodności. Pomawia ich o „brak elementarnej obiektywizmu naukowego” o „selektywne dobieranie i dopasowywanie argumentów”, że „zwodzą ludzi nieprzywykłych do głębszej refleksji, a z nauką nie mają nic wspólnego”, wiodą „ku ateizmowi, komunizmowi, narkotykom, etyce niezależnej itp.”, „stawiają siebie poza obrębem najszerzej rozumianej nauki (...) zasługują na miano patologii” itd. Już sam ton tych wypowiedzi świadczy o zdenerwowaniu. Czyżby przeciwnicy teorii ewolucji odbierali chleb kierownikowi katedry filozofii przyrody na ATK? W sposób oczywisty ks. prof. Ślaga jest przekonany, że ewolucja już jest ostatecznie udowodniona przez nauki przyrodnicze i na tym buduje swoją filozofię przyrody.

Przyznać mu jednak trzeba, że te wszystkie poszukiwania teologiczne, próbujące adaptować rzekome ustalenia nauki, traktuje jedynie jako poszukiwania ryzykowne. Nie odpowiada mi określenie, że świat „jest dziełem zrodzonym” przez Boga. Sądzę, że skoro Syn Boży jest „zrodzony, a nie stworzony”, to świat, odwrotnie, „jest stworzony, a nie zrodzony”. Ale za mało mam kompetencji, by się upierać. Natomiast cytowanie autorów, którzy dopuszczają nie tylko „rozwój człowieka od zwierząt, a nawet przejście (przeskok) od sfery instynktu zwierzęcego do duszy ludzkiej”, czy też ewentualność poligenizmu, uważam za wysoce niebezpieczne (o czym piszę wyżej). Ks. Ślaga jednak nie upiera się przy tych tezach.

Zapewnia, że „Kościół nie odrzuca żadnego pewnika ustalonego przez nauki przyrodnicze”. Cytuje zapewnienie Soboru Watykańskiego II, że badania nie będą się sprzeciwiać wierze, „jeśli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych” (GS 36). Rzecz jednak w tym, że ewolucja to nie jest pewnik naukowy, a badania, które na nią wskazują, nie są prowadzone w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych. Trudno za moralną uznać postawę, która odmawia polemiki merytorycznej, odrzuca alternatywne wyjaśnienia i obraża się na krytyków, a tak właśnie ewolucjoniści traktują swoich przeciwników.

Doświadczyłem tego na własnej skórze. Zaatakowany osobiście w piśmie *Kosmos* (nr 40, 1991) napisałem replikę. Redakcja przez pół roku milczała. Gdy tekst opublikowałem gdzie indziej, szybko go sama opublikowała z własną odpowiedzią (nr 42, 1994) i pretensją, że tekst oddany jej drukują gdzie indziej. Redakcja odmówiła mi wydrukowania mojej następnej repliki, a nawet listu do redakcji wyjaśniającego, dlaczego drukowałem gdzie indziej.

Ks. Ślaga często cytuje Jana Pawła II, który w różnych wypowiedziach dopuszcza ewolucję. Ja też mógłbym cytować. Chociażby wypowiedź do uczestników Sympozjum na temat ewolucji z 26 IV 85 r. Tam Ojciec Święty wyraźnie odróżnia dopuszczalność postulowania i badania ewolucji od niedopuszczalności ekstrapolacji ideologicznych przeciwnych prawdom

wiary chrześcijańskiej. W *Veritatis splendor* Ojciec Święty stawia granice ludzkiej wolności: „Objawienie poucza nas, że władza decydowania o dobru i złu nie należy do człowieka, ale wyłącznie do Boga” (VS 35).

###

### Spór naukowy o ewolucję

Zainteresowanych sporem naukowym o ewolucję odsyłam do następujących źródeł polskojęzycznych:

J.W.G. Johnson, **Na bezdrożach teorii ewolucji**, 200 stron, 1989, Michalineum, ul. Piłsudskiego 248, 05-261 Warszawa-Struga, tel. 7762910.

E. Moczydłowski (red.), **Pan Bóg czy dobór naturalny**, 146 stron, 1994, Megas, ul. Magnoliowa 2/21, 15-669 Białystok, tel. 614514.

Szczególnie polecam kasetę video „Ewolucja; rzeczywistość czy domniemanie” 60 min. Rozprawdza ją Veritas, ul. Świętojańska 15, 00-266 Warszawa, tel. (022) 315887. Choć traktuje temat wyłącznie z pozycji naukowych, doskonale nadaje się na lekcje religii.

*Prof. dr hab. Maciej Giertych*

(Przedruk za zgodą Autora z „Opoki w Kraju”, sierpień 1994, nr 7 (28), s. 2-11.)

---

---

## Leszek Jańczuk

### *STWORZENIE NIEBA I ZIEMI WEDŁUG HEKSAEMERONU*

#### § 1. Tytuł Heksaemeronu

Treść wiersza pierwszego: „Na początku stworzył Bóg niebiosa i ziemię”, należy najprawdopodobniej traktować jako tytuł Heksaemeronu. Przemawiają za tym:

- współbrzmiąca z Gn 1,1 konkluzja 2,4a <sup>1</sup>
- treść 1,2 i 1,3 sugerująca, iż dopiero w 1,3 rozpoczęło się tworzenie <sup>2</sup>
- stworzenie nieba opisane jest w 1,6-7, a stworzenie ziemi w 1,9-10 <sup>3</sup>
- inne dokumenty **Księgi Genesis** posiadają takie tytuły <sup>4</sup>
- 1,2 zdaje się sugerować przygotowanie Boga do tworzenia.

## §2. Biblijna kosmografia

Wszelkie wysiłki zmierzające do wyjaśnienia opisu tworzenia z Gn 1,1-2,4a, winny być poprzedzone uświadomieniem sobie sposobu, w jaki jego autor wyobrażał sobie budowę wszechświata. Otóż zgodnie z tymi wyobrażeniami „wszechświat” miał trójstopniową strukturę:

1 stopień - podziemia, zwane też „podwalinami” lub „fundamentami ziemi”; w części tej wyodrębniano otchłań (*tehom*) i szeol;

2 stopień - ziemia i morze; <sup>5</sup>

3 stopień - niebo.

Wszystkie te części zbudowane były z materii <sup>6</sup> i połączone ze sobą filarami <sup>7</sup>. Bóg miał mieszkać wysoko ponad niebem ( Ps 113, 4-5). Żydzi

---

<sup>1</sup> T. Brzegowy, **Pięcioksiąg Mojżesza**, PAT, Kraków 1994, s. 72.

<sup>2</sup> Opis tworzenia w Heksaameronie zawsze się zaczyna od słów „i rzekł Bóg”. Słów tych brakuje w 1,1.

<sup>3</sup> Opisy te są bardziej szczegółowe niż w 1,1, co również dowodzi, że 1,1 jest tytułem.

<sup>4</sup> Zob.5,1; 6,9; 10,1; 11,27; 25,12.19; 36,1; 37,2.

<sup>5</sup> Żydzi traktowali ziemię i morze jako dwa odrębne pierwiastki kosmogoniczne.

<sup>6</sup> Żydom obce było wyobrażenie immaterialnej substancji.

<sup>7</sup> 1 Sm 2,8; Jb 9,6; 38,6; Ps 24,2; 75,4; 104,5 (filary ziemi), Jb 26,11 (filary

nie stworzyli terminu na łączne określenie wszystkich tych części wszechświata (greckie: „kosmos”, łac.: „uniwersum”). Dla wyrażenia tej idei posługiwano się określeniem „niebo, ziemia, morze i podziemia” (np. Agg 2,6; Obj 5,13). W formie skróconej posługiwano się określeniem „niebo i ziemia” (np. Mt 5,18; 2 Pt 3,5.7).

### §3. Stworzenie nieba

Warto zauważyć, że zanim Bóg rozpoczął dzieło tworzenia, według Heksaameronu nie istniała zupełna nicłość. Istniały już otchłań, morze, bezkształtna ziemia i osobowo traktowana ciemność<sup>8</sup> (1,2). Istniały więc już dwa pierwsze stopnie „wszechświata”. Tworzenie, opisane w Heksaemeronie, polegało na zbudowaniu trzeciego stopnia i uporządkowaniu drugiego.

W drugim dniu tworzenia stworzył Bóg firmament (*rākija*)<sup>9</sup>. Został on stworzony pośród wód i posłużył do ich rozdzielenia (1, 6n). Z tekstu biblijnego wynika *implicite*, że firmament został wraz z częścią wód wydźwignięty w górę i umieszczony ponad ziemią (zob. też Ps 104,3; 148,4). Firmament ów został nazwany niebem (*szāmajim*)<sup>10</sup> (1, 8).

### §4. Stworzenie ziemi

Ziemia (*erec*) przed twórczą ingerencją Boga, była „*tohu wabohu*”,<sup>11</sup> a więc panował na niej chaos. Polegał on na tym, że powierzchnia

---

niebios).

<sup>8</sup> Stosując reinterpretację tego tekstu można w owej ciemności dopatrywać się Szatana i jego demonów.

<sup>9</sup> „Rāqija” oznacza twardą płytę, a pochodzi od „raqa” (ubijać, udeptywać).

<sup>10</sup> Hebrajskie określenie nieba używane jest wyłącznie w formie dualisu, zawsze jednak w taki sposób, jakby chodziło o jednostkowy desygnat. „Szāmajim” (dotyczy to również aramejskiego „sz<sup>e</sup>majin”) powstało prawdopodobnie z połączenia: „esz umajim” (ogień i wody – „woda” w dualisie). Wg 2 Hen 29,2 niebo zostało stworzone z wymieszania „wody i wody z ogniem”. W tej sprawie zobacz Obj 15,2; Mądr 19,20. Etymologia ta wyjaśnia zapewne, dlaczego określenie nieba używane jest tylko w dualisie.

<sup>11</sup> Zob. J.Synowiec, *Na Początku*, ATK, Warszawa 1987, s. 117; J. Mrózek, „Tohu-wa-bohu”, *Na Początku...* 1993, nr 18, s. 117.

ziemi była nieuformowana (tzn. nie miała dzisiejszej rzeźby) i pokryta była wodami oceanu (1,2).<sup>12</sup>

Już w drugim dniu ingerował Bóg w nieuporządkowany drugi stopień (zabranie części wód), ale dopiero w trzecim dniu dokona ostatecznego uporządkowania tej strefy (1,9n), polegającego na ukształtowaniu dna oceanów i wydzwignięciu kontynentów (por. Ps 136,6). Wydzwignięty suchy ląd został nazwany ziemią (*erec*), a zbiorowisko wód – morzem (1,10). Było to pokonanie pierwotnego chaosu, przedstawiane w tekstach poetyckich jako pokonanie potworów (Jb 26,12n; 38,8-11; Ps 74,13n i inne).<sup>13</sup>

## § 5. Uwagi końcowe

W Heksaameronie nie ma ani śladu idei *creatio ex nihilo*. Idea ta została przypisana Gn 1,1-2,4a dopiero przez średniowieczną filozofię. Również użyty w 1,1 czasownik „bārā’„ należy tłumaczyć raczej przez „uczynił” (tłumaczy tak LXX), niż przez „stworzył”.<sup>14</sup> Zanim doszło do aktu twórczego, opisanego w Gn 1, istniała już konkretna rzeczywistość, która musiała być stworzona we wcześniejszym akcie stwórczym (być może Prz 9,1 czyni doń aluzję). Ów wcześniejszy akt może być dopiero nazwanym *creatio ex nihilo*. Drugi akt możemy nazwać *creatio ex aqua* (por. 2 Pt 3,5). Za takim postawieniem sprawy przemawiają wszystkie teksty biblijne, które mówią o rzeczach mających się wydarzyć jeszcze przed założeniem świata (np. Jn 17,24; Ef 1,4; 1 Pt 1,20).

W niniejszym artykule usiłowałem jedynie ukazać, w jaki sposób najprawdopodobniej autor Heksaameronu rozumiał stworzenie. Przy interpretowaniu tekstów biblijnych najpierw należy poznać sposób myślenia epoki, w której żył dany autor, a dopiero później przekładać to na język

---

<sup>12</sup> 15 mln lat wystarczy, by ocean pokrył wodami wszystkie lądy (zob. D.R. Humphreys, „Świadectwo na rzecz młodego świata”, *Na Początku...*, 1994, nr 8, s. 92).

<sup>13</sup> W pogańskich kosmogoniach zachowało się wiele mitów o walce z potworem chaosu. Niemal każde słowo z Gn 1,2-10 posiada swoje paralele w owych mitach. (Słowu „mit” nadaję treść, niż czynił to K. Marks).

<sup>14</sup> Szerzej na temat „bārā’” patrz: S. Wypych, **Pięcioksiąg**, ATK, Warszawa 1987, s. 57.

współczesnej nauki. Przy odwrotnej kolejności możemy uzyskać nieprawidłowe wyniki.

*Leszek Jańczuk*

---

---

W serii broszur **Archiwum Na Początku...** publikujemy większe pozycje, które wcześniej ukazały się w biuletynie. Dotychczas wydrukowaliśmy pięć zeszytów serii:

- z. 1. Dean H. Kenyon, **Kreacjonistyczne ujęcie pochodzenia życia**, Warszawa 1993, ss. 21.
- z. 2. Nancy Pearcey, **Ewulucjonizm bez Darwina?**, Warszawa 1993, ss. 22.
- z. 3. Nancy Pearcey, **Odpowiedź krytykom**, Warszawa 1994, s. 17.
- z. 4. Nancy Pearcey, **Wpływ ewulucjonizmu na filozofię i etykę**, Warszawa 1994, ss. 21.
- z. 5. Mieczysław Pajewski, **Monizm czy pluralizm u podstaw współczesnej biologii?**, Warszawa 1994, ss. 29.

---

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 29.01.1995.

Nakład 150 egz.

---

W przyszłych numerach m.in.: Andrzej Fijałkowski, **Wędrujące góry**